

Bąk i piłka (Hans Christian Andersen; tłum. Cecylia Niewiadomska)

Bąk i piłka leżały w drewnianym pudełku z innymi zabawkami. Bąk rzekł do piłki:

-Czy nie chciałabyś się ze mną „ożenić,“ ponieważ i tak mieszkamy razem w tym pudełku?

Ale piłka, która była obszyta safianem, nie raczyła mu nawet odpowiedzieć. Nazajutrz chłopczyk, właściciel zabawek, obejrzał zepsutego trochę bąka, usiadł na ziemi, wyjął pudełko z farbami, pomalował go żółto i czerwono, umocował lepiej sztyfcik mosiężny pośrodku i bąk błyszczał jak złoto, kiedy go nakręcił i puścił na podłodze.

-Spójrz na mnie! - rzekł bąk do piłki. - Czy widzisz, jak wspaniale wyglądam? Cóż ty na to? Może byśmy się dziś ożenili, albo choć zaręczyli? Pomyśl, czy można dobrać lepszą parę: ty skaczesz, a ja tańczę! Jesteśmy dla siebie stworzeni i szczęśliwszych małżonków nie znajdziesz na całym świecie!

-Tak myślisz? - odpowiedziała dumnie piłka. - A czy wiesz, do kogo mówisz? Zrobiono mię z safianowych pantofli pana radcy. Takich miałam rodziców! A wewnątrz mam korek hiszpański!

-A mój krawiec jest mahoniowy - odparł bąk - i sam burmistrz mię wytoczył na swojej amatorskiej tokarni. Nie dotknęła mię ręka rzemieślnika, pochodzę z najlepszego domu w całym mieście.

-Czy ci tylko można wierzyć? - zauważyła piłka wahająco.

-Bodajby mi pękł sznurek! Bodajbym się więcej nie ruszył z tego miejsca, jeżeli kłamię!

-Pięknie umiesz się bronić - rzekła piłka - ale nie mogę. Doprawdy, nie mogę! Jestem prawie zaręczona z jaskółką. Ile razy podlecę w ogrodzie w powietrze, zawsze wysuwa małą główkę z gniazdka i pyta: „Czy się zgadzasz?“

Zgodziłam się w głębi hiszpańskiego korka i uważam to za dane słowo. Więc widzisz, że nie mogę. Ale ci przyrzekam, zawsze pamiętać o tobie.

-To mi wiele pomoże! - mruknął bąk urażony i odtąd nie rozmawiali z sobą więcej.

Pewnego dnia chłopczyk wziął piłkę z pudełka. Bąk widział, jak wysoko wleciała w powietrze, jak ptak prawdziwy; w końcu zniknęła mu z oczu gdzieś w górze. Potem spadła na dół, ale ile razy dotknęła ziemi, wzlatywała znowu, nie wiadomo, czy z tęsknoty do jaskółki, czy dlatego, że miała hiszpański korek wewnątrz. Dziewiąty raz jednakże podrzucona, piłka wleciała niezmiernie wysoko i nie wróciła więcej. Chłopczyk szukał jej długo, nareszcie zaprzestał.

-Wiem ja dobrze, gdzie ona! - szepnął bąk z westchnieniem. - Dostała się na pewno do gniazda jaskółki, pobrali się i są szczęśliwi!

Im więcej myślał o tym, tym więcej żałował, że stracił piłkę, którą kochał coraz bardziej. Kochał właśnie dlatego, że jej dostać nie mógł. Pogardziła nim, taka lekka, taka piękna, z safianowych pantofli pana

radcy! Zdrow był jednak z tą miłością i kręcił się szybko, ile razy puszczonego na mocnym sznurku; tylko piłka w marzeniach wydawała mu się coraz piękniejszą.

Kilka lat upłynęło mu w takiej tęsknocie - zestarzał się. Wtedy pozłożono mu krążek i był znowu tak piękny, że sobie trudno wyobrazić. Tańczył wybornie, brzęczał głośno i wesoło - wszyscy go podziwiali.

Lecz raz sznurek się zerwał, bąk podskoczył w górę - i zniknął. Szukano go dokoła, zagłędano nawet do piwnicy - nadaremnie. Gdzież się schował?

Nikt nie zgadł, że wpadł do śmietnika, gdzie leżał między głębami kapusty i starym gruzem, który wyrzucono z rynny.

-No, pięknie się ubrałem! - mruknął z niezadowolaniem. - Leżeć pomiędzy podobną hołotą! Za parę dni będę wyglądał, jak ona; obedną ze mnie złoto - straszne rzeczy!

To mówiąc, spojrział zezem na głęb kapuściany z szeroką szczerbą w boku i na jakiś dziwny, kulisty przedmiot, przypominający zwiędłe, przegniłe jabłko. Ale nie było to jabłko, tylko stara piłka, która przez długi czas leżała w rynnie, skurczyła się i zgniła od wilgoci.

-Dzięki Bogu, że przecież jest tu ktoś, z kim można porozmawiać przyzwoicie - rzekła piłka, przyjaźnie patrząc na złocony krążek. Jestem właściwie zrobiona z safianu, piękne rączki mnie szyły, - wewnątrz mam hiszpański korek, choć to dziś trudno poznać. Byłam niegdyś prawie zaręczona z jaskółką, ale wpadłam do rynny i przez pięć lat cierpiałam tam okropne męki. Pięć lat dla młodej piłki to bardzo długi przeciąg czasu!

Bąk nic nie odpowiadał, leżał teraz cichuteńko i myślał o swojej miłości. Tak, nie mógł wątpić, to ona, ta sama, jego ukochana piłka! Ale któżby ją poznał dzisiaj? Wtem służąca ze śmieciami przyszła do śmietnika i spostrzegła złocony krążek.

-Bąk, bąk się znalazł! - zawołała głośno i wyjęła go z pośród niewłaściwego otoczenia.

Na piłkę nie zwróciła najmniejszej uwagi, a co gorsza, bąk wierny przestał odtąd myśleć o niej i nie wspominał nigdy o swojej miłości. Trudno być stałym, jeśli ukochana przeleży pięć lat w rynnie i cierpi tam okropne męki. A do spotkania w śmietniku lepiej się zawsze nie przyznawać.